



VI Morski Odpust św. Dominika

Sacrum i profanum

tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

W tym numerze zaciekać powinna tematyka solidarności. W tekście ks. Sławomira Czaleja mówią o niej ludzie z wielu krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Solidarność przydaje się z całą pewnością tym, którzy chcą zerwać z nałogiem. O pielgrzymce trzeźwości do Matemblewa piszemy na s. IV. Także tam ciekawe, muzyczne podsumowanie życia twórcy Kombi. A w naszej wakacyjnej zabawie przenosimy się do Pierwoszy. W tej parafii nie tylko znajdziemy ciekawą historię, ale i słońce, czystą wodę oraz wakacyjną przygodę.

Jak w ludzkim życiu, na corocznym Jarmarku Dominikańskim **przeplatają się wzajemnie dwie rzeczywistości**. Świętość i świeckość stają obok siebie szczególnie w dniu Morskiego Odpustu.

Pierwsza niedziela sierpnia za sprawą gdańskich dominikanów po raz 6. zgromadziła na motławskim nabrzeżu liczne tłumy, chcące powitać galeon „Lew”. Zakonnicy w białych habitach od sześciu lat wskrzeszają w Gdańsku tradycję, liczącą sobie ponad 700 lat, a przypominającą wszystkim, że świecki jarmark nie istniałby bez duchowych początków. To właśnie za sprawą odpustu ustanowionej papieżem bullą Aleksandra IV w roku 1260 powołano do istnienia Jarmark, gromadzący od stuleci rzesze kupców, handlarzy i możnowładców z całej Europy.

– Kiedy dominikanie osiedlili się w Gdańsku, założyli swój kościół w sercu osady targowej i zawsze dobrze żyli z kupcami – mówił podczas procesji przeor gdańskiego klasztoru o. Jacek Krzysztofowicz. Współczesna formuła Jarmarku nawiązuje do jego średniowiecznych tradycji, czyli handlowania i dobrej zabawy, a za sprawą duchowych synów św. Dominika każdy, jeśli tylko zechce, znajdzie dla siebie coś głębszego, wypełniając również duchową potrzebę sacrum. – Głęboko wierzę, że św. Dominik patrzy



TOMASZ PIETRZAK

Z galeonu „Lew” procesja ruszyła ulicami Gdańska

teraz na nas i cieszy się, że na ziemi jest życie i możemy cieszyć się tym wszystkim, w co teraz się zanurzamy – mówił ojciec przeor.

Tomasz Pietrzak

Eksport solidarności



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

GDAŃSK. Podczas Akademii młodzi ludzie zdobywali praktyczną wiedzę, jak przenosić idee solidarności na grunt swoich krajów

Prawie siedemdziesięcioro młodych ludzi z szesnastu krajów Europy Środkowo-Wschodniej, Gruzji, Azerbejdżanu, Armenii, a nawet z Indii uczestniczyło od 19 do 24 lipca w piątej Akademii Solidarności. – Akademia to tygodniowe seminarium dla starannie wybranych osób: liderów, studentów, jednym słowem tych wszystkich, którzy idee solidarności będą mogli przenieść na grunt swoich krajów – mówi Anna Halagiera-Jarmoszka, organizator z Europejskiego Centrum Solidarności. Wybór nie był łatwy, skoro aplikacje przysłało aż 600 chętnych. Młodzież uczestniczyła w warsztatach z edukacji rozwojowej, zmian i partycypacji społecznej oraz w wykładach przybliżających zasady różnych wymiarów solidaryzmu. W wolnych chwilach uczestnicy Akademii zwiedzali Trójmiasto.

Więcej na str. VI–VII



O. Tadeusz Popiela:

Choć wiem, że Sąd Rejonowy uznał winnym nieumyślnego spowodowania pożaru dekarza, który pracował na wieży kościoła św. Katarzyny, nie jestem zainteresowany wyrokami. Chcemy przede wszystkim jak najszybciej odbudować świątynię i przywrócić normalne życie duchowe. Wyrok niczego nie zmienia, nie załata nam dziur i nie odnowi świątyni. Oczywiście ważne jest, by wyjaśnić całą sprawę. Ale nie tym żyjemy na co dzień. To, co mamy do zrobienia, to przede wszystkim zebrać siły i razem odbudować kościół. Chcemy pokazać, że wciąż nad kościołem czuwamy i staramy się robić wszystko, by wrócić do czasu sprzed pożaru. Cieszymy się bardzo, że udało nam się ukończyć kolejny etap rekonstrukcji. Niestety, problemem najistotniejszym są nasze możliwości. Cały etap odbudowy jest bardzo kosztowny. **Bardzo dziękujemy wszystkim mieszkańcom Gdańska i miastu za to, że nas wspierają.** Bez środków z Urzędu Marszałkowskiego i Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków również niewiele zdziałalibyśmy. Przed nami remont kaplicy Trzech Króli i zabytków ruchomych.

Przeor kościoła św. Katarzyny specjalnie dla GN, 1.08.2009 r.

ARCHIWUM GN

GUTW zaprasza seniorów do nauki

Gdynia. Zapisy na rok akademicki 2009/2010 na Gdyni Uniwersytet Trzeciego Wieku odbędą się w trzech terminach: od 15 do 17 i od 21 do 23 września w godz. 9.00–15.00 w sali wykładowej Cechu Rzemiosła i Przedsiębiorczości (na pierwszym piętrze) oraz od 24 do 29 września w godz. 9.00–15.00 w siedzibie Centrum Aktywności Seniora. Przyszli studenci muszą być zameldowani w Gdyni oraz powinni mieć ukończony 60. rok życia. Chętni muszą mieć ze sobą dowód osobisty, dwa zdjęcia – podpisane (imię, nazwisko, PESEL do wyrobienia

indeksu i legitymacji studenta GUTW). Koszt semestru za trzy przedmioty do wyboru wynosi 20 złotych, za każdy lektorat języka obcego 40 zł za semestr oraz 40 zł za semestr kursu komputerowego, niezależnie od miejsca jego odbywania. Istnieje możliwość zapłaty za dwa semestry z góry. Wykłady na Gdyni Uniwersytecie Trzeciego Wieku rozpoczną się 5 października 2009 r. Zapisy na zajęcia pozauniwersyteckie organizowane przez Centrum Aktywności Seniora odbędą się w terminie od 24 do 29 września w godz. 9.00–15.00 w siedzibie CAS. **au**



Na naukę nigdy nie jest za późno

ANDRZEJ URBAŃSKI

Apel Papieski

Sopot. Wspólnota wiernych wraz z ks. proboszczem z parafii św. Andrzeja Boboli w Sopocie zaprasza na Apel Papieski. Podczas tego liturgicznego spotkania będzie okazja do modlitwy

o rychłe wyniesienie do chwały ołtarzy sługi Bożego Ojca Świętego Jana Pawła II. Modlitwa ubogacana muzyką, poezją i śpiewem rozpocznie się w niedzielę 16 sierpnia o godz. 20. **au**

Bądźmy solidarni

Gdańsk-Kościerzyna. Redakcja gdańskiego „Gościa Niedzielnego” nie po raz pierwszy włącza się w pomoc potrzebującym. Tym razem odpowiadamy na apel Sąsiedzkiego Komitetu Pomocy Pogorzelcom. „Tragiczna noc z 3 na 4 lipca w Kościerzynie zebrała śmiertelne żniwo. W pożarze straciło życie troje naszych sąsiadów. Dom zniszczony, wypalony, lecz ocaleni i uratowani postanowili walczyć o jego odbudowanie. Rolą naszego komitetu jest pomoc w każdej formie,

szczególnie informacyjnej i kierunkującej pomoc. Zwracamy się do ludzi dobrej woli, instytucji, przedsiębiorców i firm o wsparcie i solidarność z pogorzelcami.” Straty materialne oszacowano na około 300 tys. złotych, a cała dotychczasowa pomoc jest mniejsza niż 10 procent. Wszelkie dary można przekazywać bezpośrednio lub za pośrednictwem Sąsiedzkiego Komitetu Pomocy Pogorzelcom: Henryk Trzczyński, tel. 0608 254 556, lub Mirosław Łukowicz, tel. 058 686 57 56. **au**

Koncerty w zaciszu świątyni

ŻARNOWIEC. W ramach Cysterskiego Lata Muzycznego 9 sierpnia wystąpią: Marek Stefański (organ) oraz Piotr Sutt (instrumenty perkusyjne). 16 sierpnia zagrają Katarzyna Matej na skrzypcach, Stanisław Majerski na trąbce oraz Łukasz Mateja na organach. Początek koncertów o godz. 20.30. **au**



Ojciec Semik nie żyje

KARMELITA o. Łukasz Semik zmarł nagle w drodze na urlop. 4 października skończyłby 77 lat. Do 2006 r. był przeorem kościoła św. Katarzyny w Gdańsku. Jeszcze za jego kadencji 22 maja 2006 r. doszło do kolejnego dużego pożaru kościoła. O. Łukasz urodził się w 1932 roku w Tuszynie. Święcenia kapłańskie przyjął 5 lutego 1956 roku. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w poniedziałek 3 sierpnia w Krakowie. **au**



Ojciec Łukasz Semik był przez lata przeorem kościoła św. Katarzyny w Gdańsku

ANDRZEJ URBAŃSKI

GOŚĆ GDAŃSKI

gdansk@goscniiedzielnym.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
TELEFON/FAKS 058 554 34 15
REDAGUJĄ:
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański

Rozmowa z autorką „niewygodnej” walentynki

Czy łatwo być wyrazistym?



ZDJEŃCA ANDRZEJ URBAŃSKI

Z **Karoliną Herman** o tolerancji i jej braku oraz o Woodstock rozmawia Andrzej Urbański.

Okazuje się, że w ojczyźnie Jana Pawła II, w której jeszcze do niedawna ponad 90 proc. ludzi przyznawało się do wiary katolickiej, dochodzi do sytuacji, w której zdanie „Bóg kocha Ciebie dzisiaj, i ja też” narusza prawa innych osób.

ANDRZEJ URBAŃSKI: Czy łatwo jest być dzisiaj katolikiem o wyrazistych poglądach?

KAROLINA HERMAN: – W dzisiejszym świecie coraz częściej przekonuję się, że trudno jest być wyrazistym, jednoznacznym i jasno określonym katolikiem. Kiedy w pracy, w gronie bliskich, wyrażam swoje przekonania lub mówię o wartościach, które są najistotniejsze w moim życiu, często pojawia się moment zastanowienia, czy aby na pewno zostaną w pełni zrozumiane. Niestety, często jest tak, że w odpowiedzi słyszę: „Rozumiem cię. Ja też jestem wierząca, ale wiesz...” – i w tym miejscu pojawiają się argumenty, które niewiele mają wspólnego zarówno z moralnością, jak i tym, co przekazuje Kościół.

A bardziej konkretnie...

– Mogłabym mnożyć przykłady odrzucenia, niezrozumienia, których doświadczyłam w swoim życiu, a które wynikały wyłącznie z tego, że otwarcie mówię o Bogu, o radości, jaką

czerpię z bycia we wspólnocie. W tym, co robię, chcę dzielić się wyłącznie własnym doświadczeniem spotkania z Bogiem. Nie chcę być „nawiedzoną wierzącą”. Jednak jeśli mam możliwość wypowiedzenia się w sprawach wiary, moralności, to za każdym razem staram się w otwartości o tym mówić. I nie jest to proste. U każdego człowieka pojawiają się podstawowe lęki: przed odrzuceniem, niezrozumieniem. I tak jest również w sprawach wiary. Niejednokrotnie doświadczam obawy przed pogardzeniem Bogiem, którego w moim życiu stawiam na miejscu pierwszym. Na początku tego roku doświadczyłam właśnie tego typu trudności. Jedną z firm ogłosiła wtedy konkurs na hasło walentynkowe. W moich myślach momentalnie zrodził się pomysł: „Bóg kocha Ciebie dzisiaj! I ja też...!”. Opublikowałam je na stronie konkursowej, zachęcając znajomych do głosowania. W ciągu kilku dni hasło znalazło się na pierwszym miejscu listy rankingowej, osiągając ponad 3 tys. głosów. Na kilka godzin przed zakończeniem konkursu organizator postanowił usunąć moją propozycję. W ramach wyjaśnień otrzymałam informację, iż według jednego z podpunktów regulaminu, hasło „obraża uczucia religijne, wzywa do nienawiści rasowej, etnicznej, wyznaniowej, narusza prawa innych osób”. Niestety, wszelkie próby wyjaśnień okazały się bezskuteczne.

– Po ludzku nic nie jest proste, z Bogiem wszystko jest możliwe – mówi Karolina

Czy poczułaś się urażona?

– Trudne było dla mnie zrozumienie, w jaki sposób miłość Boża może urazić uczucia, tym bardziej religijne. Niestety, o czym słyszymy coraz częściej, ludzie wierzący są poniżani, odrzuceni i traktowani jako jednostki drugiej kategorii. Wszystko to jednak jest niczym przy świadomości, że jest jeszcze tyle osób, które w swoim życiu nie spotkały Chrystusa, które są samotne i potrzebujące, a ponad wszystko spragnione Jego miłości. Wierzę, że sytuacje takie jak ta opisana przez mnie Pan Bóg wykorzystuje w inny sposób. Trzeba po prostu zostawić Mu pole do działania.

Z perspektywy czasu okazało się, że po tym zajściu wiele osób, które może o Chrystusie jeszcze niewiele wiedzą, właśnie na fali protestu zaczęło pisać do Ciebie e-maile. A Ty angażujesz swoje siły w działalność Szkoły Nowej Ewangelizacji. Co roku jeździcie choćby na „Przystanek Jezus”.

– Czerpię wielką radość z sytuacji, kiedy mogę spotykać się z innymi i mówić o Bogu. Miałam już sporo okazji do bezpośredniego głoszenia słowa Bożego, m.in. na koncertach, festiwalach czy w internecie. Najtrudniej jest mówić tam, gdzie słuchacze z góry stawiają się negatywnie. „Przystanek Woodstock” to dla mnie miejsce, gdzie każdego roku jadę z gronem przyjaciół, by mówić o Jezusie. Wychodzimy tam na pole, gdzie bawi się młodzież. Nigdy nie jest to forma narzucania się. Jeśli ktoś chce – rozmawia. Jeśli nie – jego wola zostaje uszanowana. Każdego roku spotykamy się jednak z wulgaryzmami, agresywnymi reakcjami i zniewagami. Gdziekolwiek byśmy byli, wszystko to tylko dlatego, że chcemy pokazać Jezusa. Po ludzku nie jest to proste, z Bogiem jednak możliwe. Często w Piśmie Świętym odnajduję odpowiedź: „Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladują was, i gdy z Mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie”.

Pielgrzymowanie na trzeźwo do Matemblewa

Nie ilość, a jakość

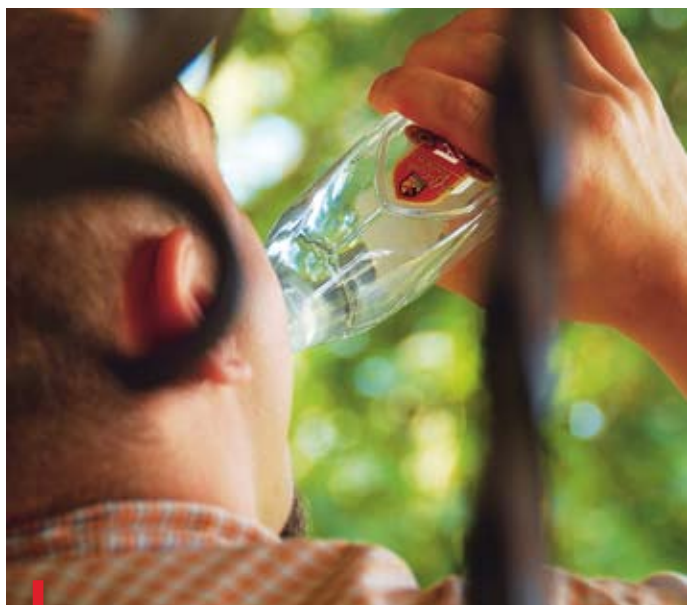
Jedni cieszą się z faktu pokonania kolejnego odcinka podczas pieszej wędrówki do Częstochowy. Inni chcą w sposób symboliczny oddać hołd Tej, która pomaga im wyjść z nałogu.

Już od 17 lat z katedry oliwskiej do sanktuarium MB Brzemiennej w Matemblewie udają się nietypowi pielgrzymi. Robią to trzy dni po dości pielnicy gdańskiej, gdyńskiej i kaszubskiej na Jasną Górę. Na co dzień działają w kościelnych ruchach trzeźwościowych, grupach samopomocowych oraz klubach abstynenta. Wraz z nimi w krótkiej, 9-kilometrowej wędrówce do maryjnego tronu idą przez oliwskie lasy ich rodziny, przyjaciele i znajomi. – Idziemy nie tylko po to, by się spotkać, ale przede wszystkim, by podziękować za życie. Wygrane życie. A także by prosić o siły potrzebne do wytrwania i zwyciężenia nałogu – mówi Eugeniusz, jeden ze współorganizatorów pielgrzymki. Sierpień od wielu lat ogłaszany jest przez Episkopat Polski miesiącem abstynencji i trzeźwości. To czas wielkich maryjnych uroczystości i doniosłych rocznic, a w naszej najnowszej historii czas przebudzenia i powstania „Solidarności” – wyjaśnia ks. Bogusław Głodowski, diecezjalny duszpasterz wspólnot trzeźwościowych.

Wciąż niestety nie wszyscy zdają sobie sprawę z faktu, iż alkoholizm jest zagrożeniem numer jeden dla polskich rodzin i narodu. Mówią o tym statystyki i specjaliści – psycholodzy, pedagodzy i psychiatrzy. – Dlatego podejmujemy abstynencję, nie kupujemy alkoholu, nie częstujemy nim innych i nikogo nie zmuszamy do picia – wyjaśnia ks. Głodowski. Na co dzień ma kontakt z wieloma rodzinami, które przeżywają dramat uzależnienia alkoholowego, narkotykowego i innych. Co z tego wynika? – Wielu osobom udało się pomóc. To nie jest równia w dół. Od 20 lat spotykam się z wieloma trzeźwymi alkoholikami, którym udało się wyjść z tego nałogu – dopowiada duszpasterz. **au**

Wędruj z nimi

SOBOTA, 15 SIERPANIA
godz. 14.00 – wyjście spod katedry oliwskiej
godz. 17.00 – odnowienie przyrzeczeń jasnogórskich na wzgórzu
godz. 18.00 – Msza św. na wzgórzu, świadectwa
godz. 21.00 – Apel Jasnogórski na wzgórzu i zakończenie pielgrzymki



Doświadczenie duszpasterza trzeźwości uczy, że nałóg to nie wyrok



Nowa płyta Sławka Łosowskiego podsumowuje jego życie

KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

Krażki na podsumowanie

Zaczarowane miasto

– Płyta rodziła się kilka lat, chociaż najwięcej materiału powstało w zeszłym i na początku tego roku. Album stanowi jakby pointę mojego powrotu na scenę, a także podsumowanie mojego dotychczasowego życia muzycznego – mówi **Sławomir Łosowski, legendarny lider zespołu Kombi.**

Po wycofaniu się Sławka z rynku muzycznego w 1992 r. ze względów osobistych powstała jeszcze jedna solowa płyta, którą nagrał ze swoim synem Tomaszem, perkusistą, pt. „Narodziny życia”. Dla fanów jedyne w swoim rodzaju brzmienia Łosowskiego nastąpiła długa cisza. W 2004 r. za namową swoich przyjaciół dawny lider Kombi powrócił na scenę, grając znane i lubiane kawałki. – Dostawałem bardzo dużo sygnałów, że powinienem jednak pisać nową muzykę – mówi. Wtedy też powstały pierwsze single, m.in. utwór „Niebo, które czeka”, o którym pisaliśmy na łamach gdańskiego „Gościa”. Nowo powstałe utwory muzyczne, w większości napisane podczas ostatniego roku, bardzo szybko doczekały się i tekstów, które wszystkie napisał Julian Mere. – Oczywiście nie miałem wpływu na słowa, ale przy trzech utworach z pięciu podałem mu jedynie temat – podkreśla Sławek. A tematy Sławka to: *Pekin – digital sound*, *Czerwień i czerń*, gdzie w wyobraźnię włączyły się klimaty andaluzyjskie oraz *Biała perła – mój żaglowiec*. – *Niebo i Miłość* to już całkowicie pomysły Juliana, którego zainspirowała sama muzyka – mówi artysta. Na płycie znajduje się ponadto pięć utworów instrumentalnych.

Dwa z nich: *Casablanca – rama-dan* oraz tytułowe *Zaczarowane miasto* to wprawdzie dawne kompozycje, ale w zupełnie nowej aranżacji. Do albumu dołączony został drugi krążek – największe hity Łosowskiego live, oczywiście w oryginalnym wykonaniu i brzmieniu artysty, zarejestrowane na koncertach w Gdańsku i Łebie. Dodatkowo jest także płyta DVD, zawierająca pięć instrumentalnych live w połączeniu z efektami świetlnymi i wizualizacjami Yacha Paszkiewicza oraz trzy klipy do piosenek z nowej płyty. Razem jest to trzyplutowy album, zilustrowany grafikami Łosowskiego.

Album Sławka z jednej strony porusza do tańca, z drugiej jest dobrym podkładem do wyciszenia i refleksji. Tak jest w przypadku utworów *Pekin* oraz *Wyspy mgieł*, którego brzmienie już po chwili słuchania nie pozostawia wątpliwości, że chodzi o Irlandię. *Zaczarowane świat Sławka Łosowskiego* to nie tylko przypomnienie klimatów lat 80. dla tych, którzy słuchali wtedy Kombi, ale także świetna odskocznia dla zmęczonych „jedynie słuszną muzą”, tłuczoną przez radio. Płyta warta jest zauważenia nie tylko w prasie, ale przede wszystkim na falach radiowych rozgłośni, zwłaszcza na Pomorzu.

Ks. Sławomir Czajej

Złoty jubileusz kapłaństwa

Jak jeden dzień

– Od zawsze miałem w życiu kapłańskim jedną zasadę: **o dziesiątej wieczorem ksiądz powinien zawsze już być w domu** – mówi złoty jubilat w kapłaństwie ks. kanonik Czesław Jakusz-Gostomski.

W czasie, gdy kościół przeżywa ogłoszony przez papieża Benedykta XVI Rok Kapłański, nasze oczy zwracają się bardziej niż kiedykolwiek ku kapłanom żyjącym i posługującym pośród nas, w archidiecezji gdańskiej. Nie tak dawno cieszyliśmy się z 12 neoprezbiterów, którzy dopiero rozpoczęli kapłańskie życie, zasilając grono prezbiterium Kościoła gdańskiego. Nie mniejszą radość wzbudza fakt, że w tym roku 12 lipca pięciu kapłanów naszej archidiecezji przeżywało złoty jubileusz swoich święceń.

Czas autorytetów

50-lecie kapłaństwa zawsze jest okazją do refleksji i powrotu myślą do początków swego powołania, a dojrzałe spojrzenie z perspektywy minionych lat niewątpliwie okazuje się często cenną lekcją dla wkraczających dopiero na kapłański szlak. Spośród grona pięciu znacznych złotych jubilatów taką refleksję zechciał podjąć ks. kanonik Czesław Jakusz-Gostomski, proboszcz parafii śś. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Chwaszczynie. Ks. Czesław urodził się w 1935 r. w Gdyni-Orłowie ale przyznaje, że wychował się na kaszubskiej ziemi w Kartuzach. Tam od najmłodszych chłopięcych lat posługiwał jako ministrant, którym zaczął być jeszcze w czasach okupacji niemieckiej. – Wszystko szło jakoś schodek po schodku, byłem ministrantem, potem poszedłem do Kolegium Marianum, a po maturze w 1954 r. wstąpiłem do seminarium w Pelplinie – mówi ks. kanonik. Słowa mojego rozmówcy przenoszą nas w zupełnie inne czasy. Klerycy mieszkali w bardzo ubogich warunkach, po piętnastu w jednym pokoju, ale mimo to było wesoło, a oprócz nauki i modlitwy był sport, teatr i młodzieżowe zakłady. – Pamiętam, kiedy to któryś z kleryków założył się, że w trakcie dwu – czy trzygodzinnej przerwy zdąży dojechać do Malborka i wrócić z powrotem do seminarium. A jako dowód, że naprawdę był w Malborku, miał przywieźć ze sobą cegłę z zamku krzyżackiego. Nie było mowy o oszustwie, bo te cegły miały zupełnie inne wymiary – wspomina ze śmiechem jubilat.



ZDJEŃCIE TOMASZ PIETRZAK

W czasach po 1956 roku, kiedy uwolniono kard. Stefana Wyszyńskiego i rozpoczęły się rządy Gomułki, wiele działo się w naszym kraju. Pelplińscy klerycy również żywo interesowali się zmianami, ale w seminarium nie wolno było słuchać radia. – Tych nielegalnych, małych odbiorników radiowych było coraz więcej – mówi ks. Czesław. Ale wówczas dała znać o sobie siła autorytetu księdza wicerektora, który nigdy przez kleryków nie był kwestionowany. – Ks. Franciszek Znaniński zwołał wszystkich po obiedzie do auli i powiedział: „Jutro do godziny trzynastej wszystkie aparaty radiowe będą w infirmerii”, i wszystkie były – wspomina. Okres seminarium, który jubilat określa jako bardzo wesoły, był zatem czasem nie pozbawionym porządku i wierności autorytetom.

Lekarstwo na kryzys

– Na pierwszy rok przyjęto 50 osób, a święcenia przyjęło 36 z nas. Przynajmniej połowa już nie żyje, ale co ciekawe, nikt z mojego rocznika nie wystąpił z kapłaństwa – mówi mój rozmówca. Kryzys powołań, obfitujący dzisiaj tak wieloma bolesnymi odejściami ze stanu kapłańskiego, prowokuje wiele pytań o jego

przyczyny, ale i domaga się leczenia takiego stanu rzeczy. – Bardzo mnie dziwi, że dziś ktoś po trzech latach występuje z kapłaństwa – mówi jubilat. Przyczyn jest na pewno wiele, ale doświadczenie wielu lat życia i tych pięćdziesięciu, przeżytych w służbie Bożej, jasno pozwala zauważyć, że formacja do kapłaństwa zaczyna się od najmłodszych lat życia. – Kapłani są tacy, jakie są rodziny. Ja byłem wychowany w katolickiej rodzinie, nie w jakiejś przesadnie pobożnej, ale była wspólna modlitwa i zawsze wspólna niedzielna Msza św. Kiedy jako ministrant miałem na przykład dyżur o siódmej rano, to musiałem i tak jeszcze raz iść na 11 z całą rodziną – mówi ks. Czesław.

Nie ma z pewnością jednego uniwersalnego patentu na dopełnienie swego kapłańskiego powołania, ale każdy ksiądz musi odnaleźć sposób na jego ocalenie. – Te długie lata minęły mi jak jeden dzień. Były wzloty i chwile ciężkie, ale przeżyłem to wszystko, bo miałem dużo ciężkiej pracy i twarde zasady – kończy kapłan z 50-letnim stażem.

Tomasz Pietrzak

Ks. kan. Czesław Jakusz-Gostomski na plebanii swojej parafii
OBOK: Klerycka grupa teatralna seminarium duchownego w Pelplinie, 1956 r. Kleryk Czesław siódmy od prawej



Nasi jubilaci

W lipcu tego roku w archidiecezji gdańskiej złoty jubileusz kapłaństwa świętowali też:

- **KS. PRAŁAT HENRYK SZYDŁOWSKI** – obecnie proboszcz w parafii św. Wawrzyńca w Luzinie;
- **KS. PRAŁAT LUDWIK GROCHOWINA** – obecnie rezydent w parafii św. Mikołaja w Gdyni-Chyloni;
- **KS. KANONIK ZYGMUNT KARCZEWSKI** – obecnie rezydent w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Pierwoszynej;
- **KS. KANONIK ALOJZY WELTROWSKI** – obecnie proboszcz w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Niestępowie.



Ekspert solidarności

NADZIEJA KRUSZĄCA SKAŁY. – Przedmiotem moich warsztatów była **rola lidera w kształtowaniu zmian społecznych**. Byłem przygotowany na pracę z młodymi ludźmi, którzy lubią rywalizację. Na początku rzeczywiście rywalizacja była bardzo ostra... – mówi Wojciech Męciński, trener, dyrektor generalny CTC Development.

tekst i zdjęcia

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

sczalej@goscniedzielny.pl

Prawie siedemdziesięcioro młodych ludzi z szesnastu krajów Europy Środkowo-Wschodniej, Gruzji, Azerbejdżanu, Armenii a nawet z Indii uczestniczyło od 19 do 24 lipca w piątej Akademii Solidarności. – Akademia to tygodniowe seminarium dla starannie wybranych osób: liderów, studentów, jednym słowem

tych wszystkich, którzy idee solidarności będą mogli przenieść na grunt swoich krajów – mówi Anna Halagiera-Jarmoszka, organizator z Europejskiego Centrum Solidarności. Wybór nie był łatwy, skoro aplikacje przysłało aż 600 chętnych. Obok Polaków (20 osób) najliczniejsza była 15-osobowa delegacja z Ukrainy. Tegoroczna Akademia odbyła się po raz pierwszy pod patronatem „Gościa Niedzielnego”.

pod patronatem „Gościa”

Idee Jana Pawła II

Akademia Solidarności to czas niezwykle dla jej uczestników: młodych, pełnych zapału ludzi, którzy niejednokrotnie mogą się poszczycić wieloma osiągnięciami w pracy zawodowej, bardzo często łączonej z misją społeczną. – Chociaż prowadziłem warsztaty dla wielu firm i instytucji, te były szczególnie. Spotkałem bowiem ludzi, którzy są głęboko etyczni, którym nie jest wszystko jedno, a co najważniejsze którzy wierzą, są przekonani, że także w ich krajach, często dotkniętych plagami społecznymi, korupcją, zmiany są możliwe – podkreśla Męciński. Odbycie trzech rodzajów warsztatów z edukacji rozwojowej, zmian i partycypacji społecznej to niejedyna wiedza, którą młodzi uczestnicy Akademii zawiozą do swoich ojczyzn. Akademia to także cykl wykładów, które przybliżyły zasady różnych wymiarów solidaryzmu społeczno-historycznego, ekonomicznego, społeczno-politycznego, a przede

wszystkim moralnego. – Mówiąc o „Solidarności”, nie sposób nie odwołać się do nauczania Jana Pawła II, ojca „Solidarności”, do jego słynnych słów stanowiących istotę jej idei: „Powiedziałem: solidarność musi iść przed walką. Dopowiem: solidarność również wyzwala walkę. Ale nie jest to nigdy walka przeciw drugiemu. Walka, która traktuje człowieka jako wroga i nieprzyjaciela – i dąży do jego zniszczenia. Jest to walka o człowieka, o jego prawa, o jego prawdziwy postęp: walka o dojrzałszy kształt życia ludzkiego” – przypomniał w swoim wykładzie słowa Papieża dyrektor ECS, z zarazem doskonały znawca katolickiej nauki społecznej o. Maciej Zięba OP. Dominikanin na różne sposoby przypominał ponadto papieskie słowa, również doskonale definiujące solidarność, rozumianą jako pomoc jeden drugiemu, nigdy

Młodzi uczestnicy seminarium przybyli z kilkunastu krajów, w tym nawet z Indii

przeciw, we wspólnym niesieniu brzemienia. Nauka Jana Pawła II, w postaci obszernych fragmentów jego encyklik społecznych, została zawarta w podręczniku uczestników Akademii. Po angielsku, bo w tym języku odbywały się też wszystkie zajęcia i wykłady.

PRL niekoniecznie na wesoło

Nie lada wyczynem było ukazanie młodym ludziom, na czym tak naprawdę polegało życie w Polsce pod rządami komunistów, i czemu doszło do buntów społecznych. Tu mistrzem okazał się poseł Arkadiusz Rybicki. – Chciałbym powiedzieć wam o najcenniejszym eksponacie na tej wystawie. To tablica z 21 postulatami z Sierpnia 1980 r., które ja tylko przepisałem, bo były to postulaty wszystkich strajkujących – powiedział wzruszony Rybicki. Warto nadmienić, że owe tablice zostały uznane przez UNESCO w 2003 r. za jeden z najważniejszych dokumentów ludzkości. W podziemnym budynku poniemieckiego bunkra, gdzie mieści się obecnie czasowo wystawa „Droga do wolności”, młodzież w skupieniu, a nawet z niedowierzaniem oglądała namiastkę życia pod rządami komunistów. Największe jednak wrażenie na uczestnikach Akademii zrobiły fragmenty niemieckiego filmu o metodach działania STASI, przerywane komentarzami Rybickiego i niekończącymi się pytaniami. – W moim domu żyłem na podsłuchu przez 17 lat. Dla komunistów była to sprawa zawsze wstydliva, chociaż stanowiła jedną

z podstawowych metod inwigilacji opozycji – mówi autor tablic z postulatami. Służby specjalne PRL sprowadzały aparaturę podsłuchową aż z Japonii i to za twarde wówczas dolary. Nawet kiedy państwo Rybicki wyprawiali w domu party, i jak to przy takich okazjach bywa, rozmawiano swobodnie i na tematy nieinteresujące władzę, to i tak pięć kobiet non-stop musiało wówczas pisać nawet dwudziestostronicowe raporty, de facto o bzdurach. – Ten system musiał się rozpaść, bo był po prostu za drogi! Ile kosztowało utrzymanie tych pań, które musiały sporządzać raporty z podsłuchu i które miały kompletnie dość pisania bzdurnych raportów z uroczystości domowych? – pytał retorycznie. Arkadiusz Rybicki stał się obiektem zainteresowania SB, ponieważ m.in. redagował rozprowadzane w drugim obiegu czasopismo „Bratniak”. Wspomnienia Rybickiego zawierały również niezwykle sugestywne opowieści chociażby o sąsiadach, którzy niby to uśmiechali się do państwa Rybickich, dając do zrozumienia, że są im przychylni, z drugiej strony natomiast omijali ich jak trędowatych, bojąc się do nich podejść i porozmawiać. – To był system, który bardzo mocno operował strachem. Ten strach był wszechogarniający i chyba dużo gorszy niż to coś, co było jego źródłem – wspomina poseł. A tym czymś był chociażby strach przed aresztowaniem, zwolnieniem z pracy etc. Wydawca „Bratniaka” podczas internowania w stanie wojennym spędził rok w obozie w Strzebielinku. – Do dzisiaj wspominam, paradoksalnie, że po raz



pierwszy mogłem wtedy zjeść w takich ilościach salami i zapalić Marlboro – rozładował nieco ciężką atmosferę, wywołaną swoją opowieścią. Salami, Marlboro i inne paczki to zasługa pomocy, która do internowanych płynęła za pośrednictwem kurii diecezji gdańskiej.

Jako ciekawostkę można jeszcze podać fakt, że STASI umieszczala w słoikach... zapach osób, które przesłuchiwała. – Gdy zdobyto budynki eneradowskiego SB, natrafiono na gigantyczne magazyny ze słoikami, w których przechowywano fragmenty tkanin – mówi.

Przeszłość dla przyszłości

Idee „Solidarności” to nie tylko historia. – W pewnym sensie jest to nadal proces, który dzieje się, i to na naszych oczach. Zwłaszcza w kontekście byłych krajów ZSRR, ale nie tylko – podkreślił w swoim wykładzie Wiesław Romanowski, wicedyrektor Polskiego Instytutu w Mińsku. Co istotne, „Solidarność” i jej idee od początku odnosiły się nie tylko do ludzi jednego zakładu, kraju, ale do wszystkich ludzi i wszystkich krajów, wszędzie tam, gdzie panował niesprawiedliwy system wyższości. – To podczas I Zjazdu „Solidarności” w hali Oliwii jego uczestnicy wystosowali przesłanie, skierowane do robotników Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, a nawet do wszystkich narodów Związku Radzieckiego. – Nie mogę zgodzić się z opinią niektórych polityków i publicystów, że Rosja czy Białoruś to państwa, które nigdy nie zrezygnują ze swojej despotycznej władzy; państwa niereformowalne – podkreślił Romanowski. Być może wszystko jest możliwe, ale droga do wprowadzenia idei solidaryzmu, a nawet

Wojciech Męciniński (z PRAWY) jest przekonany, że uczestnicy Akademii zrobią wiele dobrego w swoich krajach

podstawowych zasad demokracji nie będzie w tych krajach łatwa. Kropla draży jednak skałę, a kroplami są na pewno ludzie młodzi. – O „Solidarności” słyszałam bardzo dużo, ale pobyt w Gdańsku był dla mnie osobiście czasem ważnym. Chyba najważniejszy był film o historii

„Solidarności” i warsztaty z Wojtkiem. Do tej pory byłam w życiu skupiona na sobie jako na liderze. Myślę, że bardziej powinnam skupić się na innych ludziach – mówi Svetlana Kucheryavaya z obwodu kaliningradzkiego. Svetlana pracuje nie tylko jako tłumaczka, ale udziela się w Izbie Społecznej, która powstała w Kaliningradzie z oddolnej inicjatywy organizacji pozarządowych. – Izba istnieje jeszcze w Moskwie. Naszym celem jest promocja postaw obywatelskich. Prowadzimy dialog z rządem, wspieramy działalność różnych organizacji, np. pomagamy w wymianie młodzieży pomiędzy różnymi krajami – wyjaśnia.

Podobnie jak przekaz do robotników podczas I Zjazdu „Solidarności”, tak i sama Akademia ma w sobie chyba coś z wizjonerstwa. W tym drugim przypadku inwestycja w młodych ludzi jest obliczona na przyszłość, choć ta, w dobie Internetu, następuje o wiele szybciej niż kiedyś. – Warsztaty jasno pokazały, że bycie ambitnym i bycie dobrym nie muszą się wykluczać, a wręcz przeciwnie – wspierać. To, że działa się razem, daje efekt kuli śniegowej, cele osiąga się łatwiej wspólnie niż samemu. Patrząc na ludzi, którzy tutaj przyjechali, jestem o nich i o ich kraje całkowicie spokojny. Jeżeli będą mieli wpływ, a będą go mieli, zrobią bez wątpienia wiele dobrego – mówi Wojciech Męciniński. ■



Jednym z gości Akademii był premier Jan Krzysztof Bielecki



Miejscowa legenda głosi, że przyjdą takie czasy, gdy pobliskie miejscowości znajdą się pod wodą. Czyżby już nadchodzą? W naszej wakacyjnej zabawie **zaglądamy do parafii Podwyższenia Krzyża w Pierwoszynie.**

Miejscowość położona jest w pobliżu dużej gdyńskiej aglomeracji. Z drugiej strony rozrastający się Puck. Gdy wniknie się w historię i ciekawostki okolicy, okaże się, że dużo tu się działo, a wielu ludzi w to miejsce przyjechało i tu zostało. Parafia Podwyższenia Krzyża jest niewielka. Należą do niej 3 miejscowości: Mechelinki, Mosty i Pierwoszyno. Okazuje się, że te nazwy pojawiły się już w średniowieczu.

– W XII i XIII w. cała Kępa Oksywska podlegała książętom z Gdańska, którzy w tym czasie nadali ten teren zakonnikom (norbertankom) z Żukowa około 1214 r. Pierwsze pisane wzmianki o Mostach i Pierwoszynie pochodzą z 1224 r. Natomiast Mechelinki po raz pierwszy notowane są w 1288 r. – opowiada Mirosława Piotrowska, nauczycielka historii i radna z Pierwoszyna. To właśnie z nią i miejscowym proboszczem ks. Stanisławem Ziółkowskim wyruszyliśmy na poszukiwanie wakacyjnych tajemnic tego wyjątkowego miejsca na pomorskiej ziemi.

Aż ta Zwinisława

Jak podają historycy, w 1224 r. Świętopełk II przekazał Mosty cystersom z Oliwy, zmieniając decyzję swej matki Zwinisławy, która wcześniej całą Kępę Oksywską podarowała norbertankom z Żukowa. Ta zmiana decyzji doprowadziła do konfliktu

ANDRZEJ URBAŃSKI

między stronami. Spór oparł się o sąd papieża Innocentego IV. Mosty pozostały cysterskie. – Dwór, który znajduje się nieopodal centrum, stanowił letnią rezydencję opatów oliwskich. Obok tej budowli w ogrodzie znajdowała się prywatna kaplica opatów, do której uczęszczali też miejscowi mieszkańcy – opowiada Mirosława Piotrowska. Od XIII w. znajdowała się tu osobna siedziba kurii (grangi) klasztoru oliwskiego. – Po kilkukrotnej zmianie właścicieli w 1903 roku część majątku wraz z pałacem nabył Antoni Klebba z żoną Marią (siostrą bp. Konstantego Dominika). – O biskupie Dominiku ludzie wiedzą tu bardzo wiele. W końcu przechadzał się za życia naszym ścieżkami – dopowiada ks. Stanisław Ziółkowski. Niestety, od II wojny światowej dawny pałacyk sukcesywnie popadał w ruinę. Dopiero od 2001 r.

przejął go nowy właściciel. Henryk Węsierski podjął się trudu rekonstrukcji tego wyjątkowego dworku pocysterskiego. Miejmy nadzieję, że starczy mu sił i pieniędzy, by odtworzyć go dla turystów i mieszkańców.

Mikołajek nadmorski i ludzie

Parafia Podwyższenia Krzyża w Pierwoszynie jest stosunkowo młoda. – Gdyby zrobić precyzyjną statystykę, okazałoby się, że naszą parafię zamieszkuje w większości ludność napływowa, około 75 procent. Tylko jedna czwarta to miejscowa, rdzenna ludność kaszubska – opowiada ks. proboszcz. – Wcześniej pracowałem w parafiach miejskich. Gdy obudziłem się po pierwszej przespanej nocy, słyszałem jedynie rzenie koni i pianie kogutów. To było niesamowite – przypomina sobie ks. Ziółkowski. Parafia w Pierwoszynie ma mnóstwo miejsc widowiskowych, prawie 5-kilometrową linię

brzegową, rezerwat przyrody no i oczywiście chronionego mikołajka nadmorskiego. Przede wszystkim jednak ma ludzi i historię, także jej tragiczną i mroczną część. Niestety, po dzień dzisiejszy Kępa Oksywska pozostaje w cieniu Westerplatte i Helu.

– Godnym podziwu jest fakt, iż na jednego żołnierza pol-



ANDRZEJ URBAŃSKI

Ks. Stanisław Ziółkowski w rozmowie z o. Leonem Knabitem
Po lewej: Aleja wysadzana 300-letnimi lipami
Poniżej: Mikołajek nadmorski

skiego poległego na Westerplatte, a na 2 żołnierzy pochowanych na Helu przypadało ponad 60 poległych na Kępie Oksywskiej. Nigdzie w Polsce nie toczono tak wielu krwawych walk na tak małym skrawku ziemi – mówi pani Mirosława. Obelisk upamiętniający tamte wydarzenia stał w Mostach. W tragicznych dniach września 1939 r. walki o Kępę Oksywską przekształciły się w największą i najkrwawszą bitwę na polskim wybrzeżu. – Około 7500 żołnierzy, marynarzy oraz ochotników stanęło z bronią w rękę przeciw wielokrotnie liczniejszemu wrogowi. Heroiczna obrona tego niewielkiego skrawka ziemi trwała do 19 września – opowiada Mirosława Piotrowska. W obronie Mostów zginął m.in. dowódca batalionu marynarzy kmdr ppor. Zygmunt Horyd. Co roku w tym miejscu 19 września odprawiana jest uroczysta Msza św.

Andrzej Urbański

Pytanie konkursowe nr 6

Jakie miejscowości należą do parafii w Pierwoszynie?

Odpowiedzi można przysyłać do redakcji e-mailem lub na kartach pocztowych. Należy podać imię, nazwisko oraz nr telefonu. Wydawnictwo Region ufundowało dla naszych czytelników nagrody książkowe (przewodniki). O przydziale nagród zdecyduje losowanie. Kolejnymi zwycięzcami konkursu zostali: **Kasia Miąsik** – Sopot, **Teresa Więcko-Ryś** – Gdynia, **Ryszard Abrysiewicz** – Gdańsk. Gratulujemy! Nagrody do odebrania w redakcji.

WYDAWNICTWO
Region
www.region.jerk.pl

Plus
radio



KS. SŁAWOMIR CZAJEŁ